

(Wydanie wieczorne).

Lwów, d. 6. grudnia.

Wczorajsze wiadomości biuletynu pruskiego o złamaniu centrum armii nadloarskiej i zajęciu przedmieścia orleańskiego, St. Jean, a zarazem zapowiedź, iż nazajutrz inne korpusy przystąpić mają do szturm na sam Orleans, nie przyszły niepodzianie. Jak wczorajszy biuletyn francuski z Tours doniósł, że armia francuska cofa się do swych silnych pozycji pod Orleanem, napotkawszy przeważne siły nieprzyjacielskie przed sobą, skoncentrowane między Artenay, Orgères i Pithiviers, niepodobna było spodziewać się, ażeby Francuzi chcieli się bronić w oszańcowanym obozie pod Orleanem, gdzieby ich otoczono i drugi srawiono Sedan. Jakoż istotnie nie bronili się Francuzi w obozie, skoro biuletyn pruski donosi, że znaczna bardzo liczba dział wpadła w ręce pruskie (*erbeutet a nie erobert, genommen*) lecz cofnęli się do Orleanu, a ztamąd zapewne za Loarę pójdą. Wątpić bowiem należy, aby w mieście Orleanie zamierzili się trzymać. Gdyby Francuzi byli się bronili w obozie a Prusacy wzięli obóz szturmem, to byłiby ci ostatni ogłosili szumny biuletyn o wzięciu szturmem obozu i zdobyciu dział, i nie przeszło sto, lecz kilka tysięcy jeńców byłiby wtedy zabrali. Również uderza, iż niema relacji o bitwie z dnia 4. grudnia. Przedostatnie biuletyny pruskie były z potyczek dnia 2. grudnia pod Lagny i Artenay i dnia 3. grudnia pod Chevilly i Chilliers stoczonych. Miałoby ostatni biuletyn, mówiąc o dwudniowej bitwie mieć na myśli 2. i 3. grudnia?.. A po potyczkach dnia 3. grudnia już 4. nie było żadnej, bo Francuzi cofali się przed Prusakami, zostawiając im nawet obóz z wałowemi działami, wziętymi z marynarki. Tak by się zdawało, skoro prózowych dział, Prusacy mówią tylko o 100 jeńcach i żadnych innych tryumfów nie podnoszą, jak to zwykle czynią, głosząc, *Grosser Sieg, siegreiche Schlacht. Feind aufs Haupt geschlagen, in Auflösung zersprengt, wilder Flucht*.

Telegram z Tours z d. 4. grudnia nie nie mówi o bitwie z 4. bm., a tylko donosi o cofaniu się armii ku Orleanowi, więc zdaje się potwierdzać nasz domysł.

Lecz już samo cofanie się jest oznaką, że armia nadloarska jest wstrząśniona, nie zdolawszy iść naprzód, przełamując nieprzyjaciela. Samo cofanie się chociażby bez strat żadnych jest już wielką klęską w obecnym położeniu, bo usuwa możność dania na teraz odsieczki Paryżowi, a na później aby nie było zapóźno. Do stycznia ma jedynie starczyć żywności w Paryżu, a czy do tego czasu Francuzi o tyle nadloarską armię wzmocnić zdolają, ażeby mogła przełamać 150 tysięcy Fryderyka Karola i Meklemburga?

Poniżej znajdują czytelnicy obszerniejszy pogląd na wypadki wojenne nad Loarą i pod Paryżem; my przedziemy do innej sprawy, ściśle związanej z powodzeniem lub niepowodzeniem Prusaków.

Pokojowe oświadczenia czyni Moskwa w Stambule, w Wiedniu, w Londynie; nikt jednak nie wierzy, aby się konferencje zebrać mogły, lub żeby zebrawszy się, załatwić mogły sprawę wschodnią. Pomimo tego, Turcja zastanowiła wpisy Baszibozuków, cofnęła powołań pod broń rezydów, Austria nie czyni przygotowań wojennych, Włochy rozpuszczają urlopników. Dla czego? Bo wszystkie te trzy

państwa są w kłopotach finansowych, więc przedwcześnie zbroić się nie chcą chociażby ostrożność i bezpieczeństwo to nakazywały. Zapadła zima, Moskwa w zimie nie może rozpocząć kampanii. Przed marcem a nawet przed kwietniem zaledwie się ruszyć zdoła. Są jeszcze i inne względy, które nie pozwalają Moskwie już teraz rzucić rękawicę innym mocarstwom. Niepewna jest Moskwa, kiedy Prusy będą mogły wycofać wojska swe z Francji, kiedy będą miały wolne ręce, aby jej pójść w pomoc, lub przynajmniej szachować tak Austrię na korzyść Moskwy, jak ją szachowała Moskwa od wybuchu wojny francuzko-pruskiej na rzecz Prus.

Powiedzieliśmy, iż z wypadkami wojennymi we Francji ściśle związana i kwestja wschodnia. Faktycznie rozstrzyga się, nie w gabinetach, lecz pod Paryżem i nad Loarą, czy wybuchnie wojna w chędnia lub nie. Jeżeli Francuzi będą pokonani, to wojna na wschodzie jest pewną, jeśli Prusacy, to Moskwa zwinie chorągiewkę. Jak długo przewlec zdołają Francuzi swą walkę z Prusakami, tak długo i Moskwa przewlekać będzie spór Czarnomorski, zapelnając czas zwłoki notami, depeszami, traktowaniem o warunki zebrania się konferencji wynajdując trudności drobne i usuwając je na to, aby znowu inne wysunąć.

KORRESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ

Wiedeń, 4. listopada.

W polityce chwilowa nastąpiła cisza. Wiadomości co do przesilenia ministerjalnego płyną bardzo szczupło i źródła, z których płyną są częstokroć tak mętne, że z największą rezerwą je przyjmować wypada. I tak dzisiaj nowa *Presse* pragnie w swych czytelnikach wmówić, że hr. Potocki w miejsce ustępujących pp. Taaffego i Petriny, teki ministerjalne pp. Ungerowi i Glaserowi cfiarował. Kto tylko opinie polityczne tych dwóch panów zna, i program, który sobie p. Potocki postawił, ma przed oczyma, ten z łatwością niedorzeczność tej wiadomości osądzić będzie w stanie. Obaj bowiem ci panowie, jako najzaciętsi centraliści i najzagorzalsi polakożercy ogólnie są znani; i takich ludzi miałby sobie hr. Potocki wyszukać, by mu w przeprowadzeniu ogdy z Galicją pomagali? Kto takim bąkom wierzyć będzie!

Hr. Beust dziś rano do Wiednia przyjechał i miał z moskiewskim posłem, p. Nowikowem, dłuższą konferencję. Jak słyszę, wręczył mu p. Nowikow odpowiedź ks. Gorczakowa na ostatnią depeszę hr. Beusta i odczytał mu także otrzymaną od ks. Gorczakowa drugą depeszę, wyświecającą stanowisko rządu moskiewskiego w sprawie wschodniej. Dokładnej treści tychże depesz, dotychczas dowiedzieć się nie mogłem, to jednak dotychczas już wiem, że ten tychże depesz jest bardzo uprzejmy, i że takowe są pełne zapewnien, że Moskwa pokojowego rozwiązania tejże kwestji sobie życzy.

Postawionego przez Anglię i Austrię warunku, aby Moskwa cyrkularz ks. Gorczakowa wyraźnie odwołała, dopełnić się wzbrania. Miał jednak p. Nowikow kanclerza naszego dać za pewnić, iż Moskwa przed rozstrzygnięciem tej sprawy przez konferencję nic nie uczyni, coby traktatowi paryskiemu było przeciwnem. Podobne oświadczenie miał także, jak donoszą,

hr. Brunow w Londynie i Ignatiew w Carogrodzie zrobić Czy się jednak mocarstwa takimi błahemi i nieoznaczającymi zapewnieniami kontentować będą, wątpię. — Wiadomości z pola bitwy francusko-pruskiego są tak niepewne, iż sądu o nich wypowiedzieć nie można. Telegramy francuskie z Tours głoszą o zwycięstwach francuskich, pruskie z Wersalu o zwycięstwach pruskich; które są prawdziwe, z pewnością wiedzieć dotychczas nie można. Zdaje się jednak, że potyczki w ostatnich dniach koło Paryża, nad Loarą stoczone, nie były rozstrzygające. Z niecierpliwości oczekują tutaj wiadomości o rezultacie bitew większych, na które w najbliższych dniach oczekują.

Z teatru wojny.

Już z samego zachowania się armii nadloarskiej przez cały ciąg jej kampanii przeciw połączonym siłom ks. Meklemburskiego i ks. Fryderyka, można było wnosić, że nie będzie ona wielką pomocą. Raz tylko jeden zrobiła ona ruch zaczepny, lecz wnet na drugi dzień potem, t. j. 2. grudnia, zmuszoną była się cofnąć. Szumna odezwa generała de Paladines: „Armia paryska złamała linie nieprzyjacielskie, generał Ducrot idzie na nasze spotkanie, idźmy się z nim połączyć!.. skończyła się jak najskromniej. Że armia nadloarska nie dotrze pod Paryż, tegośmy zawsze byli pewni; lecz żeby utracić miała oszańcowany obóz pod Orleanem, to trudnem było do przypuszczenia, ze względu na ważność takiego jak Orleans punktu.

Według korespondentów bawiących w obozach francuskich i według podań samych gazet francuskich, siły nagromadzone w okolicach Orleanu, Le Mans i Alençon składały się, oprócz jazdy rezerwowej, z siedmiu korpusów piechotnych a mianowicie 15, 16, 17, 18, 19, 20, 25, każdy po trzy dywizje z odpowiednią ilością kawalerji, co lekko licząc najmniej wyniesie powinno około 200.000. Armia oblężnicza przy końcu oblężenia Metz składała się z 1, 2, 3, 7, 8, 9, 10 korpusów i dywizji Kummera, mając oprócz tego odpowiednią ilość rezerwowej kawalerji. Z liczby tych wymienionych korpusów 7. został w Metz jako załoga; dywizja Kummera, z której prawie tylko kadry zostały, odesłaną była w Poznańskie dla dopełnienia szeregów; 1. i 8. korpus, Manuteuffel zabrał z sobą na północ; 2. jak to widać z biuletynów wersalskich w dniach 30. listopada i 2. grudnia, stoi pod Paryżem, tak że przy księciu Fryderyku nad Loarą zostają tylko 3 Alwenslebena II., 9 Mansteina, 10 Voigts-Retza i dwie dywizje rezerwowej kawalerji. W. ks. Meklemburski ma jak wiadomo 17. i 22. dywizje pruskie, 2. korpus bawarski Tanna i dwie dywizje rezerwowej kawalerji. Wypada więc, że połączone siły obu książąt, składają się z 5 (bierąc 17. i 22. dywizje za korpus) korpusów i 4 dywizji rezerwowej kawalerji, co licząc, pierwsze po 20 najwięcej tysięcy, drugie po 3.000, wyniesie 112.000.

Zdaje się niemożliwem aby 112.000 pobilo 200.000. Stało się tak jednak i wraz z wiadomością o niepowodzeniu Francuzów, nadeszły nam dzisiaj wiadomości, rozwiązujące zagadkę.

Okazuje się ze wszystkiego, że wszystkie doniesienia o armii francuskiej, nietylko dzienników w Tours wychodzących, lecz nawet ko-

respondentów angielskich i niemieckich, były, jeśli nie zupełnie zmyślone, to zawsze nader przesadzone. Upewniano że armia nadloarska i korpusa bretońskie są doskonale zorganizowane, mają piękną artylerję i jazdę, a żołnierz dobrze się bije. To ostatnie tylko jest prawdą i to nie względem wszystkich korpusów.

Odebrany dziś właśnie list hrabiego Keratrego, pisany do Gambetty, objaśnia wiele w tym względzie. Dowiadujemy się z niego, że korpus generała Fiereck'a, nożący jak się zdaje numer 19, który od Alençon działał, był złożony z ludzi młodych, rekrutów, źle wymusztrowanych, bez należytych kadrów, tj. liczby oficerów i podoficerów, i że ten korpus nakoniec w potyczkach pod Dreux, Bretoncelles, a szczególnie pod Nogent le-Rotrou, został nie to żeby rozbity, ale bez uderzenia prawie w rozsypek wprawiony. Co do korpu u będącego w obozie pod Conlie, pod bezpośredniem dowództwem Keratrego, ten chociaż prawie nie był w ogniu, i nie mógł być zatem na szwank narażony, tak miał wszakże niedostateczną organizację i tak nieliczną artylerję na dniu 24. przeszłego miesiąca, (po największej części działa koni nie miały) że ani myśleć, aby mógł skuteczną okazać pomoc generałowi de Palladines, a korpus 25. tak samo. Korpus ten ma ludzi, ma materiał, lecz jeszcze się nie urządził zupełnie.

Z 7 korpusów, jakie powinny były walczyć, generał de Palladine miał rzeczywiście tylko 4, to jest około 120.000.

Ks. Meklemburgski zostawiwszy w Dreux, w Chartres i nad górną Aisne, jakie 12.000, dla zastąpienia się od zbierającego się na nowo korpusu Fiereck'a i innych oddziałów bretońskich, ze wszystkimi swemi siłami mógł się przyłączyć do księcia, tak że w dniach 2, 3 i 4, przeciw 120.000 młodego żołnierza francuskiego z niedostateczną artylerją, stało 140 tysięcy Niemców w boju doświadczonych, pełnych ufności w siebie z przyczyny zwycięstw poprzednich, opatrzonych znakomita, jak zawsze, dział liczbą.

W takich warunkach zwycięstwo Niemców było koniecznem, w gołem polu, lecz nie w takiej pozycji jaką Francuzi zajmowali. Las zakrywający z północy Orlean, przedstawia, jak się zdaje, dość silnych pozycji, a obóz oszańcowany pod samym Orleanem, nie mało korzyści przedstawia. Jeśliby Francuzi trzymali się odporne, obóz ten mógł być niezdobytym. Oni poszli na rzód, nie byli w stanie przełamać przeciwnika. Po potyczkach przegranych pod Loigny, Artenay i Chilleurs, parci byli silnie, bez odpoczynku i ks. Fryderyk dzięki energicznemu swemu działaniu mógł wpaść do obozu, prawie razem z Francuzami. Dostatecznem było 2 godzin, aby zdobyć oszańcowany obóz. Wdocznie Francuzi nie mieli czasu opamiętać się, opatrzyć, przygotować się do obrony.

Jeśli Orlean wpadnie w ręce ks. Fryderyka, co zdaje się niewątpliwem, wtenczas linia Loary, zakrywająca zasoby pół Francji, zostanie zdobytą. Skutki mogą być najgorsze, albowiem, jak wskazuje z drugiej strony wyżej wspomniany list Keratrego do Gambetty, nie najlepsza zgoda panuje między rządzącymi Francją.

Dodać należy, że według najświeższych wiadomości przez ostatnie dwa tygodnie ks. Fryderyk odbierał wciąż posiłki z Niemiec. Tym sposobem wzmocniona jego armia nie 120 lecz około 150.000 liczyć mogła.

Ostatnie wiadomości.

Telegram doniósł, że po skończeniu sesji delegacyjnej ma wspólny minister finansów hr. Lonyay udać się do Florencji. Niema on tam

jednak żadnej misji międzynarodowej, ale jedzie po prostu do stolicy Włoch w celu rozwikłania kwestyj prawnych dotyczących prywatnych posiadłości członków cesarskiego domu w odstąpionych Włochom w r. 1859 i 1866 prowincjach. Art. 22 traktatu pokojowego z r. 1866 orzeka, iż prywatna własność anstrjackich arcyksiążąt we Włoszech ma być szanowana. Otóż przy praktycznem przeprowadzeniu tego orzeczenia powstały takie trudności, że jak wspomniano, ma w tej sprawie umyślnie jechać do Włoch hr. Lonyay, a obecnie bawi także w tym interesie w Peszcie dawny poseł włoski przy dworze wiedeńskim hr. Minghetti.

Do *Wanderera* donoszą z Pesztu że o mało nie przyszło do rewolucji ulicznej a to z powodu zbyt gorących sympatyj Madziarów dla Francji. Jeden z dzienników peszteńskich wydrukował bożiem olbrzymiem literami wiadomość, iż jen. Ducrot rozbił całkowicie Moltkego, że Paryż oswobodzony i t. d. Ruch po ulicach i kawiarniach wszczął się z tego powodu ogromny, i dawkę obiegano dobijając się telegramów. Tymczasem pojawia się dodatek nrzędowego *Esti Lap*, gdzie znów olbrzymiem głoskami wydrukowany był telegram z Berlina, w którym doniesiono, że armia pruska odbywa właśnie marsz tryumfalny do Paryża! Konfuzja nie do opisania — kolporterów *Esti Lapa* mało nie rozszarpano.

Węgrzy tak skrupulatnie pilną wywalczonych praw swoich, że nawet wojskowe władze zmuszone są korespondować z węgierskimi w języku węgierskim, jeżeli zaś który z korespondujących wojskowych nie umie po węgiersku, musi być do aktu dołączone tłumaczenie węgierskie. Zastawianie się orzeczeniem ustawy, iż językiem komendy jest język niemiecki, nie pomogło.

Co do liczby odkolbówek, jakimi rozporządza siła zbrojna Austrii i Węgier podaje *Nowa Presse* następujące data: Gotowych już jest 230.000 sztuk karabinów Werndla (nowe) a 650.000 wencłówek (przerabianych ze starych kabzłowych). Oprócz tego mają węgiercy honorwedzi 80.000 a austriackie milicje krajowe 20.000 werndlówek. Fabryki broni mające dostarczać karabinów Werndla mogą wyrobić tygodniowo 8—10.000 sztuk tej broni. Czy zaś wyrabiają, *Nowa Presse* nie o tem nie mówi.

Moskwa. Wiadom. donoszą, że do 1 stycznia będzie już przerobionych karabinów odcylcowych systemu Krnka 495.695 sztuk, będzie przygotowanych nowych 125.000 sztuk; nadto w Tule będzie przerobionych 26.000 sztuk; czyli razem będzie gotowych 647.695 sztuk broni systemu Krnka. W ciągu roku 1871, ministerstwo wojny ma zamiar przerobić według systemu Krnka w Tule 62.000 sztuk, w fabryce broni w Sestrorecku 10.000 i w Iżewsku 30.000, czyli pod koniec 1871 r. ma być 750.000 sztuk broni odcylcowej systemu Krnka.

Prócz tego w obecnej chwili, ma Moskwa 209.250 sztuk broni systemu Karla oraz w Tule ma być przygotowanych 14.000 karabinów i 30.000 pistoletów dla kawalerji. W końcu bieżącego roku będzie zatem cała armja europejska zaopatrzona w karabiny odcylcowe systemu Krnka, wojska zaś okręgów Kaukaskiego, Orenburskiego, Turkiestańskiego i Syberji będą miały karabiny systemu Karla.

Już nie tylko angielskie, belgijskie i francuskie, ale nawet i niemieckie źródła stwierdzają, że w Paryżu wystarczy racyj żywności najmniej do połowy stycznia. Mianowicie donosi o tem nie b. rzadko dla Niemców pocieszającym fakcie korespondent wersalski dziennika *Schwäbischer Merkur*, a nawet i *Kreuz Ztg.*

Gambetty spodziewają się w tych dniach w Bordeaux. Ma on tam zapewne przybyć z powodu założenia wielkiego obozu w Contres koło Bordeaux, gdzie mają się zbierać siły zbrojne pospolitego ruszenia z departamentów Basses Pyrénées, Landes, Lot et Garonne, Dordogne, Girond, Charente i Charente Inferieur.

W dniu 3. bm. powstrzymano na zachodnich kolejach niemieckich wszelki ruch handlowy na trzy dni, najprawdopodobniej z powodu transportów reszty pozostałych w kraju na garnizonach wojsk do Francji.

Z wielką biedą udało się wreszcie Turcji pożyczyc 2500.000 ft. szterlingów na umorzenie styczniowego kuponu jej obligacji dłużnych. Rząd turecki starał się pożyczyc 3. miliony, lecz pomimo kołatania do finansistów w Londynie i w Wiedniu, otrzymał tylko 2.500.000 i to część w Wiedniu a resztę w Stambule samym.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Tours 5. grudnia. Wiadomości balonowe z Paryża sięgają po 4. grud. wieczór. Prusacy po bitwie pod Champigny pozostawili swych zabitych i rannych na pobojowisku. Ogół pruskich strat z dnia 30. list. i 2. grudnia oceniamy na 15 do 20 tysięcy. Przy przeprawie przez Marnę (przy cofnięciu się z za Marny) d. 3. nieprzyjacieli nie niepokoił Francuzów. Zwycięstwa z dnia 30. list. i 2. grud. wywołały w Paryżu wielki entuzjazm. Generał Lacharrier zabity; 3 generałów rannych. W bitwie 2. grud. walczyło przeszło sto tysięcy Prusaków.

Urzędowe 4. grud. wieczór rozlepione sprawozdanie mówi, iż poza Paryżem znajdująca się armia zasłonięta od wszelkiego napadu, zaczerpnie w krótkim wytechnieniu nowych sił.

Tours 5. grudnia (urzędowe.) Po walkach 2. i 3. bm. sygnalizował generał Aurelles de Paladine konieczność opuszczenia Orleanu. Chociaż rząd uznawał istnienie pomyslnych warunków dla odporu, to jednakże generał Palladine, obstający za odwrotem, otrzymał jednogłośnie uchwalony rozkaz rządu, aby odwrot skutecznił. Osobny pociąg kolejowy spieszący z Gambettą do Orleanu, znalazł drogę przed la Chapelle przez konnicę pruską zamkniętą. Nieprzyjacieli zaproponował opuszczenie Orleanu, grożąc w przeciwnym razie bombardowaniem miasta. Gdy opuszczenie było zamierzone, więc propozycję przyjęto. Baterje marnarki zagwozdżono a proch i materiał wojenny zniszczono. O północy z 4. na 5. b. m. nieprzyjacieli obsadził Orleans. Mówią, iż Prusacy weszli bez amunicji, nie wzięli prawie żadnych jeńców. Rozmaici naczelnicy korpusów donożą, iż odwrot odbył się w dobrym porządku. Od generała Aurelles niema żadnych wiadomości.